DOI: 10.48261/PIS264707

JACEK CZAPUTOWICZ
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0002-3734-0514

„OSTATNI PROCES ARMII KRAJOWEJ" – EKSPOZYTURA „LICEUM" PRZED SĄDEM W DNIACH 9–18 LIPCA 1947 R.

"THE LAST TRIAL OF THE HOME ARMY": THE "LICEUM" INTELLIGENCE BRANCH BEFORE THE COURT, 9–18 JULY 1947

Streszczenie: Tematem artykułu jest proces pokazowy ekspozytury wywiadowczej „Liceum", który miał miejsce w lipcu 1947 r. Został on nazwany przez prokuratora ostatnim, w którym oskarżeni powoływali się na Armię Krajową (AK). Celem władz komunistycznych było zdyskredytowanie AK, skompromitowanie działalności konspiracyjnej oraz zaatakowanie polskich ośrodków emigracyjnych, zwłaszcza skupionych wokół gen. Władysława Andersa. Natomiast główna oskarżona, kpt. Barbara Sadowska, dążyła do obrony dobrego imienia AK i doprowadzenia do uwolnienia swoich współpracowników. Udało jej się zrealizować cel pierwszy, jednak kosztem wysokich wyroków na współpracowników. Przebieg procesu został odtworzony na podstawie stenogramu z rozprawy. Porównanie go z relacjami prasowymi w dziesięciu dziennikach o zasięgu ogólnopolskim i regionalnym wykazało, że obraz wykreowany w prasie odbiegał w znacznym stopniu od rzeczywistego przebiegu wydarzeń. Omawiana sprawa stanowiła etap pośredni w dochodzeniu do właściwego modelu procesu pokazowego w Polsce. Doświadczenie zdobyte przez władze zostało wykorzystane w postępowaniu przeciwko II Zarządowi Głównemu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" i innych procesach pokazowych.

Słowa kluczowe: ekspozytura wywiadowcza „Liceum", Armia Krajowa (AK), proces pokazowy, kpt. Barbara Sadowska, Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość", gen. Władysław Anders

Abstract: This article focuses on the show trial of the "Liceum" intelligence branch in July 1947. The prosecutor referred to it as the last trial in which the defendants invoked the Home Army (AK). The communist authorities aimed to discredit the AK, compromise its under-

ground activities, and attack the Polish emigration authorities, particularly those gathered around General Władysław Anders. The main defendant, Capt. Barbara Sadowska, wanted to defend the AK's reputation and secure the release of her associates. She managed to achieve the first goal, but at the cost of heavy sentences for her associates. The course of the trial was reconstructed on the basis of the court transcript. Its comparison with press reports in ten national and regional dailies revealed that the press portrayal of the trial differed significantly from the actual course of events. The "Liceum" trial was an intermediate step in the development of a proper model of the show trial in Poland. The experience gained by the authorities was utilized in the trial of the Second Main Directorate of the Freedom and Independence Association (WiN) and other show trials.

Keywords: "Liceum" intelligence branch, Home Army (AK), show trial, Capt. Barbara Sadowska, Freedom and Independence Association (WiN), General Władysław Anders

WPROWADZENIE

„Liceum" to kryptonim ekspozytury wywiadowczej 2 Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa, kierowanej przez kpt. Barbarę Sadowską[1]. Podczas procesu członków tej struktury, mającego miejsce w dniach 9–18 lipca 1947 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, prokurator mjr Maksymilian Lityński wskazywał, że było to ostatnie postępowanie, w którym oskarżeni powoływali się na Armię Krajową (AK). Kolejne podobne sprawy dotyczyły poszczególnych zarządów Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" (WiN) albo grup politycznych prowadzących działalność na własny rachunek.

Przedstawione poniżej wydarzenia stanowiły ważne ogniwo w dochodzeniu przez władze komunistyczne do właściwego modelu procesu pokazowego. Literatura na temat mechaniki tego rodzaju postępowań w powojennej Polsce jest bogata[2], jednak sprawa

[1] Zob. szerzej: M. Bechta, A. Chrzanowska, *Działalność ekspozytur wywiadu wschodniego AK, DSZ i II Korpusu Polskiego – krypt. „Pralnia II", „Port", „Liceum" – w latach 1944–1946* [w:] *W sieci. Powojenne polskie siatki wywiadowcze (AK-NIE-DSZ-WIN, PSZ) w latach 1944–1955*, red. M. Bechta, Warszawa 2016, s. 11–94; *Dziewczyna z Liceum*, Warszawa 2021; A. Chrzanowska-Pietrzak, *Barbara Sadowska*, Warszawa 2025; B. Sadowska, *Raport. Dokumenty 1943–1953*, wybór, wstęp i oprac. J. Czaputowicz, Warszawa 2026.

[2] Zob. m.in.: K. Kauba, *Krzywe zwierciadło (proces J. Rzepeckiego – relacje prasowe i rzeczywistość)*, „Niepodległość i Pamięć" 1997, nr 4/1 (7) [1]; M. Mazur, *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980: model analityczno-koncepcyjny*, Warszawa 2003; F. Musiał, *Polityka czy sprawiedliwość? Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie (1946–1955)*, Kraków 2005; W. Bagieński, *Procesy*

omawiana w niniejszym artykule nie została jeszcze przedstawiona w sposób całościowy[3]. Pod względem rzeczowym i ideowym była ona powiązana z rozprawą przeciwko I Zarządowi Głównemu WiN.

Miesiąc po omawianych wydarzeniach rozpoczął się proces przeciwko II Zarządowi Głównemu tej organizacji. Główne role odgrywały w nim te same osoby: odpowiedzialny za śledztwo płk Józef Różański, przewodniczący składowi sędziowskiemu ppłk dr Romuald Klimowiecki oraz odpowiadający za stronę propagandową partyjny ideolog Roman Werfel, którzy mogli wykorzystać doświadczenia nabyte w sprawie „Liceum"[4].

W artykule odtworzono przebieg procesu na podstawie stenogramu z rozprawy oraz jego obraz w relacjach prasowych. Analizie zostały poddane dzienniki centralne: organ PPR „Głos Ludu", a także „Życie Warszawy" i „Rzeczpospolita" oraz związana z PSL „Gazeta Ludowa". Uwzględniono także prasę regionalną: „Dziennik Zachodni", „Trybunę Dolnośląską", „Dziennik Bałtycki", „Wieczór" oraz „Echo Krakowa". Najważniejszą rolę odegrał niewątpliwie „Głos Ludu", na którego łamach Werfel komentował działalność „Liceum" i formułował oczekiwania wobec sądu.

CECHY PROCESU POKAZOWEGO

Pokazowe procesy polityczne służyły do zastraszania społeczeństwa, eliminowania przeciwników komunistów z życia politycznego i usprawiedliwiania trudnej sytuacji gospodarczej kraju. Poprzez zrównywanie działalności wolnościowej z kryminalną były instrumentem delegitymizowania podziemia niepodległościowego i ugrupowań opozycyjnych w oczach społeczeństwa. Władze prezentowały się jako dbające o interes państwa, zwalczające przestępczość kryminalną i obcą agenturę. Procesy pokazowe odpowiadały na

pokazowe oskarżonych o szpiegostwo w pierwszej dekadzie Polski Ludowej [w:] *Piony śledcze aparatu bezpieczeństwa publicznego*, red. M. Dźwigał, P. Skubisz, Szczecin–Warszawa 2017, s. 389–427; P. Pleskot, *Sądy bezprawia. Wokół pokazowych procesów politycznych organizowanych w Warszawie (1944–1989)*, Warszawa 2020.

[3] Zob. jednak: A. Chrzanowska, *„Liceum" przed sądem. Proces polskiej siatki wywiadowczej*, 18.07.2023 https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/konspiracja/102118,Liceum-przed-sadem-Proces-polskiej-siatki-wywiadowczej.html, dostęp 19 VI 2026 r.; *Proces „Liceum"*, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Warszawa 2023, https://abw.gov.pl/ftp/foto/Wydawnictwo/pdf/Proces_Liceum.pdf, dostęp 28 III 2026 r.; A. Chrzanowska-Pietrzak, *Wierni Rządowi RP na Uchodźstwie. Wyrok w sprawie ekspozytury wywiadowczej II Korpusu Polskiego krypt. „Liceum"*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej" 2023, nr 16, s. 331–393.

[4] Zob. szerzej: F. Musiał, *Między prawdą a propagandą. Przebieg procesu krakowskiego na sali sądowej i w propagandzie komunistycznej (11 VIII – 10 IX 1947 r.)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2002, nr 18, s. 163–210; *Komunistyczna propaganda w zeznaniach oskarżonych w procesie krakowskim*, oprac. F. Musiał, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2002, nr 18, s. 277–284; F. Musiał, *Terror w mediach. Proces krakowski w prasie lokalnej*, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2002, nr 18, s. 285–294.

aktualne potrzeby polityczne i pod tym kątem były starannie przygotowywane. Śledczy i prokurator ustalali tezy w porozumieniu z osobami odpowiedzialnymi za propagandę we władzach Polskiej Patrii Robotniczej (PPR) i na ich podstawie konstruowali zarzuty[5]. Sprawy polityczne, które nie miały charakteru pokazowego, odbywały się bez rozgłosu, często przy drzwiach zamkniętych. Władze nie przywiązywały w nich dużej wagi do szczegółów, ukrycia różnych nieprawidłowości i uzasadniania surowych wyroków.

Skrupulatna reżyseria procesów pokazowych miała wykluczyć niespodzianki na sali sądowej. Aby zrealizować zamierzony cel, śledczy przedstawiali oskarżonym ich położenie jako beznadziejne i wskazywali, że jedyną ścieżką poprawy sytuacji jest wykazanie wszystkich okoliczności domniemanej winy. W konsekwencji ci ostatni zatracali własny osąd, przyjmowali punkt widzenia śledczego, dyskredytowali swoje środowisko i przyznawali się do win, także niepopełnionych, które uwiarygodniały założenia procesu. Stawali się jakby rekwizytami w spektaklu. Śledczy starali się także skłócić oskarżonych ze sobą i zerwać ich solidarność. Rola świadków sprowadzała się do potwierdzenia linii prokuratora. Niewiele osób potrafiło oprzeć się tej machinie. Nie należy jednak potępiać ich postawy. Byłoby to przyznaniem skuteczności działania władz i łatwym osądem procesu. Nie wiadomo też, jak ci, którzy krytykują innych, zachowaliby się w takiej sytuacji[6].

W ważnych procesach pokazowych komplety sędziowskie były formowane ze sprawdzonych ludzi z różnych okręgów wojskowych. Ponieważ liczba adwokatów, uprawnionych do występowania przed sądami wojskowymi, była ograniczona, oskarżeni praktycznie nie mieli możliwości wyboru osoby, której ufali. Obrońcy wyznaczeni z urzędu często wspierali linię prezentowaną przez prokuratora. Zresztą także oni stali przed dylematem, czy należy bronić idei i motywów działania oskarżonych, co mogło skutkować wyższymi wyrokami. Podczas rozpraw używano języka pełnego przesady, wartościowania i nieżyczliwej ironii, dziś określanego mianem mowy nienawiści[7]. W ławach dla publiczności zasiadali uzbrojeni żołnierze, co miało podkreślać zagrożenie płynące ze strony oskarżonych. Rozprawie przeciwko II Zarządowi Głównemu WiN przysłuchiwały się specjalnie dobrane delegacje robotnicze.

W procesach pokazowych związek między przebiegiem rozprawy a wyrokiem był luźny. O wysokości kary decydowało polecenie przełożonego, a nie wolne sumienie sędziów, co oczywiście stało w sprzeczności z zasadą niezawisłości tych ostatnich. Wpływ na wymiar represji miał nie tyle stopień obciążenia winą, ile kalkulacja polityczna, współpraca w śledztwie i „pokajanie się" na rozprawie, a także ewentualna przydatność danej osoby dla reżimu. „Wielkoduszność" sądu była interpretowana jako wyraz siły i pew-

[5] F. Musiał, *Procesy pokazowe w Polsce 1944–1955*, „Zeszyty Historyczne Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej" 2004, nr 6, s. 52–61.

[6] *Po procesie płk. Rzepeckiego*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 5 II 1947, s. 2.

[7] K. Kauba, *Krzywe zwierciadło*…, s. 125.

ności siebie władz[8]. Ugruntowaniu tez oskarżenia służyło publikowanie odpowiednio spreparowanych stenogramów z rozpraw. W relacjach prasowych przedstawiano punkt widzenia władz, a ignorowano wystąpienia, które podważały linię prokuratury. Przekaz często wzmacniano poprzez transmisje rozpraw w radiu i filmy, niekiedy inicjowano także listy poparcia „ludu pracującego" i masówki.

PRZYGOTOWANIA DO PROCESU „LICEUM"

Proces „Liceum" toczył się w tej samej sali Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie, w której nieco wcześniej miało miejsce postępowanie przeciwko I Zarządowi Głównemu WiN. Obie sprawy władze traktowały jako blisko powiązane ze sobą. Akta pierwszej z nich zostały włączone do akt drugiej, i odwrotnie. „Życie Warszawy" informowało, że proces „Liceum" jest „pod wieloma względami niezwykły, wiąże się – ideowo i rzeczowo – z procesem płk. [Jana] Rzepeckiego i towarzyszy, Barbara Sadowska pozostawała bowiem w ścisłym kontakcie z szefem wywiadu tzw. »Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj« [Tadeuszem] Jachimkiem oraz z szefem ekspozytury wywiadu »Pralnia II« Henrykiem Żukiem, któremu jako zastępca szefa »Pralni II« podlegała bezpośrednio, zanim objęła w następstwie kierownictwo ekspozytury wywiadu obcego pod nazwą »Liceum«"[9].

Podobnie jak płk Rzepecki i jego współpracownicy, którzy w śledztwie ujawnili działalność WiN, również Sadowska i Żuk zawarli ze śledczymi umowę i ujawnili działalność „Liceum" i „Pralni II". U podłoża ich decyzji leżało przekonanie, że – na skutek wiedzy posiadanej przez UB – pozostali członkowie „Liceum" i tak zostaliby wkrótce aresztowani[10]. Podległe sobie komórki ujawnili również inni przywódcy podziemia, jak Łukasz Ciepliński i Antoni Olechnowicz. Należy zgodzić się z opinią, że zawieranie umów z funkcjonariuszami Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) nie zawsze było jedynie oszukiwaniem samego siebie, albowiem „zdarzały się przypadki częściowego lub czasowego respektowania zobowiązań"[11]. Dotyczyło to spraw zarówno I Zarządu Głównego WiN, jak i „Liceum".

W akcie oskarżenia zarzucono Sadowskiej i jej podkomendnym działalność wywiadowczą od lipca 1944 r., najpierw w „Ekipie Wschód" Komendy Głównej AK, następnie w „Pralni II" w ramach Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, a w ostatniej fazie – w „Liceum", które było podporządkowane 2 Korpusowi Polskiemu we Włoszech. Materiał dowodowy obejmował dziennik „Ekipy Wschód", meldunki „Pralni II" dla płk. Rzepeckiego oraz

[8] *Sądy – posłuszne narzędzie polityczne reżimu*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 16 VIII 1947, s. 2; F. Musiał, *Procesy pokazowe jako forma represji*, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2006, nr 25, s. 67–76.

[9] *„Liceum" – szkoła szpiegostwa przeciw własnemu krajowi*, „Życie Warszawy", 6 VII 1947, s. 3.

[10] H. Żuk, *Na szachownicy życia*, Warszawa [1999], s. 206.

[11] K. Kauba, *Krzywe zwierciadło*…, s. 132.

raporty wysyłane do wojsk gen. Andersa. Istotą zarzutów była aktywność przeciwko ZSRS, a nie to, w jakich ramach była ona prowadzona – AK, Delegatury Sił Zbrojnych czy 2 Korpusu.

Proces „Liceum" miał na celu zdyskredytowanie AK, z której wywodzili się i do której odwoływali się oskarżeni. Ważną rolę w nim odegrał głośny esej rozliczeniowy Jana Kotta, opublikowany na łamach „Kultury", w którym autor osadził Sadowską w roli symbolu młodzieży należącej do tej organizacji[12]. Wspomniany powyżej Werfel pisał wprost, że należy systematycznie rozbijać mit AK, na który powoływali się oskarżeni[13]. Służyć temu miało zarzucenie „Liceum" także przestępstw o charakterze kryminalnym, co byłoby dowodem na demoralizację podziemia. Na szefie komórki kontrwywiadowczej „Cyrk" Stanisławie Karolkiewiczu wymuszono nieprawdziwe zeznania, jakoby Sadowska polecała mu zdobywanie pieniędzy poprzez dokonywanie napadów (przewód sądowy tego nie potwierdził). Ponieważ „Liceum", z polecenia 2 Korpusu, korzystało z dróg przerzutowych Brygady Świętokrzyskiej, władze eksponowały wątek jej współpracy z Niemcami, aby propagandowo powiązać z tym zarzutem także „Liceum". Celem Sadowskiej, jako głównej oskarżonej, była obrona dobrego imienia podległej jej komórki, a co za tym idzie – także AK, oraz doprowadzenie do uwolnienia współpracowników. Kott podkreślał, że władze są dostatecznie silne, by przebaczyć i ułatwić oskarżonym powrót do życia społecznego, a sądy muszą o tym pamiętać. Podobną tezę rozwijał autor artykułu wydanego w „Kuźnicy" pt. *Obrona Anny*, wskazując na możliwość łagodnego potraktowania błądzących przeciwników władzy[14].

W artykule zapowiadającym proces „Życie Warszawy" zadało pytanie, co skłoniło Barbarę Sadowską, która za walkę z Niemcami została odznaczona Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Zasługi z Mieczami, oraz równie zasłużonych Helenę Dunin, Franciszka Pacyńskiego i Stanisława Karolkiewicza, do zbrodni przeciwko własnemu państwu. Według autora artykułu doprowadziła ich do niej fałszywie rozumiana lojalność wobec rządu londyńskiego i gen. Andersa. Napisano także, że ci oskarżeni, którzy zostali wprowadzeni w błąd przez politycznych oszustów, dostaną możliwość „powrotu do Polski"[15]. Dawało to oskarżonym nadzieję na odzyskanie wolności.

W dniu rozprawy Werfel wskazywał na łamach „Głosu Ludu", że oskarżeni nie byli typowymi agentami zajmującymi się robotą szpiegowską. Takie osoby, jak Franciszek

[12] J. Kott, *Dzieje Anny*, „Kuźnica" 1946, nr 51.

[13] R. Werfel, *Mali ludzie wyrządzili Polsce wielką szkodę*, „Głos Ludu" ,13 VII 1947, s. 2.

[14] J. Kott, *Dzieje Anny…*; *Obrona Anny*, „Kuźnica", 12 III 1947. Na temat przygotowania do procesu „Liceum" zob. szerzej: J. Czaputowicz, *Przygotowania do procesu grupy wywiadowczej 2 Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa pod kryptonimem „Liceum" w świetle pism kierowanych w śledztwie przez kpt. Barbarę Sadowską do płk. Józefa Różańskiego* [w:] *W interesie obcego rządu? Komunistyczny aparat represji wobec działalności wywiadowczej na terenie kraju (1945–1956)*, red. T. Krok, Warszawa 2024, s. 113–148.

[15] *„Liceum" – szkoła szpiegostwa…*

Pacyński – wicedyrektor warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Bolesław Zieleniewski – sześćdziesięcioletni inżynier o wysokich kwalifikacjach zawodowych, dziennikarka Helena Duninówna czy Lech Dunin – pracownik Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej (CKW PPS), to osoby o wysokim statusie społecznym. Przede wszystkim jednak postacią niecodzienną była główna oskarżona Barbara Sadowska, kierownik i dusza tej przestępczej działalności. Miała ona piękną kartę zapisaną w walce z Niemcami, jednak w 1944 r. stanęła po złej stronie, następnie związała się z gen. Andersem i prowadziła akcję jako kierownik ekspozytury wywiadu[16].

Werfel pytał dalej, dokąd dowódca 2 Korpusu przekazywał raporty, które otrzymywał od Sadowskiej. Przecież były to także wiadomości na temat dyslokacji Wojska Polskiego, schematy organizacyjne, informacje o współpracy gospodarczej Polski z innymi państwami oraz dane personalne funkcjonariuszy i dziennikarzy. Czy aby nie były to listy proskrypcyjne osób przeznaczonych do rozstrzelania, gdy gen. Anders wyruszy do Warszawy? Materiały dotyczące wydobycia węgla, które Anders przekazał państwu prowadzącemu z Polską negocjacje na temat sprzedaży tego surowca, przyczyniły się do usztywnienia stanowiska kontrahenta i pogorszenia warunków sprzedaży. Nie można więc było, zdaniem partyjnego ideologa, zaprzeczyć, że działalność Sadowskiej była skierowana przeciwko Polsce[17].

Celem procesu było rozszyfrowanie ewolucji ideowej, która doprowadziła członków „Liceum" na ławę oskarżonych. „Nie chcemy być źle zrozumiani – pisał Werfel. – Nie sądzimy, że względy materialne zadecydowały o zwerbowaniu oskarżonych rozpoczynającego się dziś procesu do grupy »Liceum«. Gdybyśmy tak uważali – proces ten nie byłby dla nas interesujący. Byłaby to zwyczajna szpiegowska sprawa, kończąca się normalnym dla spraw szpiegowskich wyrokiem"[18]. Publicysta nie wyjaśnił, czym zatem miałby być proces „Liceum". Możemy się domyślać, że czymś w rodzaju trybunału, służącego do oskarżania AK i gen. Andersa.

PRZEBIEG PROCESU

Pierwsza rozprawa rozpoczęła się 9 lipca 1947 r. Składowi sędziowskiemu przewodniczył ppłk dr Romuald Klimowiecki, sędziami byli mjr Edward Konieczny i por. Zenon Bieńkiewicz, a oskarżycielem – mjr dr Maksymilian Lityński. Na ławie oskarżonych zasiadło 14 osób, które pełniły najważniejsze funkcje w ekspozyturze.

[16] R. Werfel, *Dziś rozpoczyna się proces „Liceum". Jak grupa „Barbary" stoczyła się do agentury szpiegowskiej*, „Głos Ludu", 9 VII 1947, s. 3.
[17] *Ibidem*.
[18] *Ibidem*.

W wystąpieniu wprowadzającym Sadowska przedstawiła swoją drogę w AK, najpierw jako łączniczki i kurierki w Biurze Informacji i Propagandy, a od jesieni 1943 r. kurierki Oddziału II (Informacyjno-Wywiadowczego) Komendy Głównej AK do Mińska i Brześcia nad Bugiem. W lipcu 1944 r. weszła w skład „Ekipy Wschód", której celem było utrzymanie pracy wywiadowczej na obszarze zajętym przez Armię Czerwoną. Została zastępcą szefa „Pralni II" w ramach Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, po czym w sierpniu 1945 r. wyjechała wraz z Żukiem do 2 Korpusu we Włoszech, gdzie otrzymała dyrektywy w sprawie dalszej pracy.

Sadowska przyznała się do prowadzenia wywiadu na rzecz 2. Korpusu, nie zgodziła się jednak z zarzutem szpiegostwa. Wskazywała, że czyn ten oznacza pracę dla obcego kraju, natomiast członkowie „Liceum" działali na rzecz własnego państwa, reprezentowanego przez rząd, który uważali za prawowity. Na jej krytyczny stosunek do polskiej rzeczywistości wpłynęły aresztowania i wywózki akowców w głąb Rosji. Uznała wtedy, że rozpoczął się okres okupacji sowieckiej, dlatego konieczna jest walka z ZSRS i jej ekspozyturą w Polsce. Gotowa była przyznać, że represje wobec podziemia wynikały z uwarunkowań wojennych i zerwania rozmów z rządem londyńskim, jednak nie potrafiła rozstrzygać, po której stronie leżała wina. Jej zdaniem AK miała charakter niepodległościowy, należały do niej osoby o różnych przekonaniach politycznych, co jest naturalną cechą organizacji masowej. Rząd w Londynie i Komenda Główna AK zapewne realizowały swoją linię polityczną, której nie chciała oceniać. Jednak „szary AK-owiec nie politykował – szedł do pracy konspiracyjnej, ponieważ uznawał, że Armia Krajowa to zbrojne ramię legalnego i prawowitego rządu polskiego, której celem jest walka z okupantem i odzyskanie niepodległości"[19].

Gdy na początku listopada 1945 r. Żuk został aresztowany, Sadowska uznała za swój obowiązek kontynuowanie pracy. Wywierała moralną presję na współpracowników zarówno w kontaktach osobistych, jak i drogą korespondencji. Do czasu powrotu pierwszego kuriera w lutym 1945 r. musiała mierzyć się z brakiem środków i dyrektyw z 2 Korpusu[20]. Z czasem nabrała wątpliwości co do sensu swojej działalności. Władze w Warszawie zostały uznane na forum międzynarodowym i miały osiągnięcia na polu odbudowy kraju. Oskarżona powiedziała też, że opozycja dążyła do zmiany linii politycznej, a nie do odzyskania niezawisłości kraju, co wytykała jej prasa emigracyjna. Na jej obronę należy wskazać, że toczyła się wtedy walka polityczna, w której brało udział PSL, i nie było wiadomo, jak ona się zakończy. Członkowie „Liceum" obawiali się także, że tzw. Ziemie Zachodnie pozostaną w rękach Rosji, a Polska stanie się siedemnastą republiką sowiecką, co ostatecznie się nie potwierdziło.

[19] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), 0259/73, t. 9, Stenogram z procesu Barbary Sadowskiej i innych, k. 148–150.

[20] *Ibidem*, k. 153.

Sadowska zeznała także, że początkowo zamierzała bronić gen. Andersa przed zarzutem ścisłego podporządkowania Anglikom, jednak w świetle informacji o przekształceniu 2 Korpusu Polskiego w Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia – a więc formację brytyjską – oraz w świetle wypowiedzi jego dowódcy kwestionujących zachodnie granice Polski zrozumiała, że obrona ta nie miałaby najmniejszych widoków powodzenia. Wyjaśniła też, że sporadyczny kontakt z Brygadą Świętokrzyską ograniczył się do przesłania przez jej kurierów radiostacji przekazanej przez Oddział II dla „Liceum". Informacje o współpracy Brygady Świętokrzyskiej z Niemcami były dla niej zupełnym zaskoczeniem.

Podległa jej placówka nigdy nie szukała kontaktu ze służbami innych państw, mimo że trudności finansowe mogły do tego skłaniać, była jednak podporządkowana ośrodkowi andersowskiemu, mogła więc nieświadomie działać w imię obcych interesów[21]. Te ciężkie zarzuty Sadowska formułowała jednak wobec siebie, a nie wobec przełożonych, którym się podporządkowała dobrowolnie. Dodała, że może mieć pretensje tylko do siebie za to, że źle oceniła sytuację polityczną[22]. Nie przyłączyła się więc do ataku na gen. Andersa, lecz dążyła do uznania podmiotowości „Liceum", za które wzięła pełną odpowiedzialność.

Przyznała, że konspiracja działała demoralizująco na ludzi. Wykonywanie wyroków, zabijanie ludzi „na zimno", napady zbrojne na kasy czy składy towarowe, chociaż w czasie wojny konieczne, rozwijały uczucie bezwzględności i nieliczenia się z życiem ludzkim. Słabe charaktery ulegały czasami wypaczeniom, co miało miejsce także w „Liceum". Po wojnie zasłużeni bojownicy powinni byli być włączeni do życia społecznego, jednak to nie nastąpiło. Nawet gdyby przyjąć, że praca konspiracyjna była pożyteczna, to jednak nie miała ona żadnych widoków powodzenia. Sadowska poznała na tyle dobrze metody działania organów bezpieczeństwa, stopień przeniknięcia środowisk kurierskich przez agenturę i zachowania ludzi w śledztwie, by wyrobić sobie taką opinię. Narażanie podkomendnych przez dowódców na utratę życia lub długoletnie więzienie było akceptowane w czasie okupacji, nie miało jednak uzasadnienia po wojnie. Dlatego, kierując się polskim interesem i dobrem swoich współpracowników, zdecydowała się wraz z Żukiem ujawnić i zlikwidować „Liceum"[23].

Odpowiadając na pytania sądu, Sadowska przyznała, że nakazała wyjazd za granicę szefowi ochrony płk. Rzepeckiego, Janowi Kosowiczowi „Ciborskiemu". Uważała, że mimo ujawnienia się, osoby współpracujące z wywiadem będą aresztowane. Ostatecznie grupa pod dowództwem Kosowicza wyjechała przez Berlin na Zachód.

Po latach Sadowska wskazywała, że jej wystąpienie przed sądem było „kalekie", ponieważ musiała tak je sformułować, by nie zaszkodzić swoim współpracownikom. Przed procesem Różański zapowiedział jej, że członkowie „Liceum" zostaną zwolnieni, jeśli nie

[21] *Ibidem*, k. 157.
[22] *Ibidem*, k. 157–158.
[23] *Ibidem*, k. 158–161.

będzie mówiła o szczegółach ujawnienia i gwarancjach danych przez MBP[24]. Sadowska wzięła więc całą odpowiedzialność na siebie, nie obciążała jednak swoich przełożonych i nie „kajała się", czego oczekiwały władze.

Kolejną osobą, która składała zeznania, był Zieleniewski. Wyjaśnił, że w sierpniu 1942 r. rozpoczął współpracę z Kazimierzem Leskim, po czym został skierowany do „Załogi" kierowanej przez Emilię Malessę. Dostał zadanie zorganizowania trasy kurierskiej do Londynu, jeździł w tym celu do Francji (Paryż, Bordeaux) i Belgii. Współpracę tę zakończył na początku 1944 r. na skutek nieporozumień z Malessą, wynikających z jej autorytarnego charakteru. W kwietniu 1945 r. Sadowska i Żuk złożyli mu propozycję wstąpienia do wywiadu, którą przyjął. W ramach „Liceum" stał na czele komórki „Szkoła"[25]. Przedstawiając swoje motywy, zeznał: „główną i prawie jedyną pobudką do wzięcia udziału w wywiadzie była sympatia do tak zwanej orientacji zachodniej polskiej polityki zagranicznej, to jest wiara w to, że nie tylko siła i przyszłość, ale przede wszystkim niepodległość Polski zależy od orientacji zachodniej"[26].

Zieleniewski mieszkał w Klarysewie w domu państwa Rewkiewiczów, rodziców Sadowskiej. Od tej ostatniej dostał kontakt do Marii Hattowskiej w Białymstoku. Jeden z jej znajomych uzyskał informacje dotyczące kolejnictwa i sytuacji bezpieczeństwa, które Zieleniewski zawarł w meldunkach. Prokurator przywołał dokumenty, z których miało wynikać, że u Hattowskiej przecinały się różne sieci wywiadowcze[27]. Zarzut był absurdalny. Sama Hattowska, sądzona w osobnym procesie, została w śledztwie ciężko pobita, a jej towarzyszka z celi napisała: „przyprowadzono Marię Hattowską, wraka ludzkiego po torturowaniu jej przez [Adama] Humera i [Józefa] Różańskiego. Dwa tygodnie leżała w agonii"[28].

W drugim dniu rozprawy stanęli przed sądem Franciszek Pacyński, Lech Dunin, Helena Dunin, Julian Łozicki, Jadwiga Sternin-Matusewicz i Stanisław Jakóbisiak. Pacyński zeznał, że do konspiracji przystąpił pod koniec 1940 r. Pracując w samorządzie gospodarczym, rozpracowywał niemiecki kontrwywiad w Generalnym Gubernatorstwie. Na jego wniosek polskie szkoły znalazły się pod kuratelą odpowiedniej instytucji niemieckiej, dzięki czemu legitymacje szkolne były honorowane przez arbeitsamty i dawały ochronę podczas łapanek. Wiosną 1945 r. przystąpił do „Pralni II", a w ramach „Liceum" działał w komórce Zieleniewskiego. Był przekonany, że obaj kontynuują pracę w Armii Krajowej[29].

[24] *Raport Barbary Sadowskiej*, „Niepodległość i Pamięć" 1997, t. 4, nr 1 (7), s. 172.
[25] AIPN, 0259/73, t. 6, Stenogram z procesu Barbary Sadowskiej i innych, k. 62–63.
[26] *Ibidem*, k. 42.
[27] *Ibidem*, k. 53.
[28] K. Brzewska-Mastalska, *Fragmenty wspomnień* [w:] *Zawołać po imieniu. Księga Kobiet – Więźniów Politycznych 1944–1958*, t. 2, oprac. B. Otwinowska, T. Drzal, Pruszków 2003, s. 27. Zob. także *26 października 1956 r., Warszawa – oświadczenie Marii Hattowskiej złożone w kancelarii adwokackiej dr. Witolda Lis-Olszewskiego* [w:] B. Sadowska, *Raport. Dokumenty*…, s. 399–401.
[29] AIPN, 0259/73, t. 6, Stenogram…, k. 140.

Dunin po kampanii wrześniowej 1939 r. trafił do oflagu. Zwolniony w 1945 r., przystąpił do „Pralni II", a następnie do „Liceum". Wyobrażał sobie, że działalność w tej komórce doprowadzi do powiększenia Polski o Lwów i Wilno przy zachowaniu Ziem Zachodnich. Z polecenia Sadowskiej wszedł do CKW PPS, skąd miał przejść do UB i MBP. Pod presją śledczych zeznał także, że „Liceum" prowadziło działania równoległe z NSZ i UPA, a źródło ich rozkazów było wspólne. Sadowska i jej podkomendni nie wiedzieli, że żołnierze Brygady Świętokrzyskiej zostali rzuceni przez Wehrmacht na terytorium Polski. Dunin powiedział też: „mimo naszej woli, a dzięki polityce gen. Andersa, zostaliśmy zepchnięci do roli grabi, którymi wyciąga się cenne wiadomości, by je potem korzystnie sprzedać"[30]. Zdanie to było później szeroko wykorzystywane w relacjach prasowych.

Siostra Dunina, Helena, mówiła przed sądem, że w czasie okupacji służyła w kontrwywiadzie AK, a w grudniu 1944 r. przystąpiła do „Pralni II". Uważała, że pierwszego wroga Polski, tj. Niemcy, zastąpił drugi – Rosja. Obawiała się narzucenia Polsce ustroju komunistycznego i tępienia przeciwników politycznych przez PPR. Uważała, że gen. Anders dążył do wprowadzenia demokracji i uniezależnienia Polski od jakichkolwiek wpływów zewnętrznych. Sądziła, że perspektywa wojny atomowej dawała Polsce nadzieję na zdobycze terytorialne na wschodzie przy zachowaniu Ziem Zachodnich, jednak rachuby te okazały się błędne. Zeznała też, że gen. Anders nadużył zaufania członków „Liceum" i ściągnął na nich hańbiący zarzut szpiegostwa. Helena Dunin używała języka dziennikarskiego, pełnego przesady i egzaltacji, np.: „Rezultaty działalności polskich donkiszotów są obryzgane krwią i okupione wolnością. Staliśmy się w rękach dowództwa przedmiotem targów i frymarki na międzynarodowych rynkach szpiegowskich"[31]. W relacjach prasowych jej zeznania zostały wykorzystane do poparcia tez oskarżenia.

Łozicki mówił przed sądem, że w czasie I wojny światowej wstąpił do Legionów, a za odmowę złożenia przysięgi na wierność władzom Austrii został internowany. W Wojsku Polskim odbył przeszkolenie wywiadowcze. W 1942 r. został szefem ekspozytury Oddziału II Komendy Głównej AK w Mińsku, a następnie w Białymstoku. Był odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Po wojnie zamieszkał w Gdańsku. W styczniu 1946 r. otrzymał od Sadowskiej polecenie rozbudowania ekspozytury na Pomorzu, co uczynił, werbując kolejne osoby[32]. Po aresztowaniu Sadowska powiedziała mu, że w porozumieniu z Żukiem ujawniła pracę i nakazała mu zrobienie tego samego, co lojalnie uczynił[33].

Sternin-Matusewicz w czasie okupacji pracowała w wywiadzie „Wschód" Komendy Głównej AK w Mińsku i Wilnie. W ramach „Pralni II" kierowała wileńską komórką „Cegielnia", po czym latem 1945 r. repatriowała się do Polski. W styczniu 1946 r. została

[30] *Ibidem*, k. 94–102.
[31] *Ibidem*, k. 115–117.
[32] *Ibidem*, k. 159.
[33] *Ibidem*, k. 146–159.

przez Sadowską przyjęta do pracy jako zastępca Łozickiego. Regularnie przekazywała meldunki kurierowi, który w kwietniu 1946 r. poinformował ją o zawieszeniu działalności wywiadowczej[34].

Jakóbisiak powiedział, że w czasie okupacji był kierownikiem komórki kontrwywiadu AK w urzędzie pracy. Rozpoznawał osoby współpracujące z Niemcami, które były następnie likwidowane. W 1945 r. przeniósł się na Śląsk, gdzie Sadowska i Zieleniewski złożyli mu propozycję pracy, którą przyjął. Jakóbisiak nie przyznał się do winy, nie uznawał bowiem swojej pracy w „Pralni II" i „Liceum" za szpiegostwo. Sądził, że Ziemie Zachodnie przypadną ZSRS, co jednak się nie potwierdziło. Podczas konfrontacji Sadowska powiedziała mu, że dla dobra sprawy ujawniła działalność „Liceum", jednak wcześniej sam chciał to zrobić[35].

Prokurator przytoczył pisma Sadowskiej, w których wysoko oceniła raporty Jakóbisiaka na temat przemysłu węglowego. Prokurator wniósł o dołączenie do akt sprawy artykułu Werfla, który dowodził, że informacje dostarczane przez Jakóbisiaka spowodowały znaczną szkodę[36]. Z kolei obrona zawnioskowała o powołanie biegłych celem stwierdzenia, czy informacje przekazane przez Jakóbisiaka miały charakter tajny, jednak sąd nie przychylił się do tego wniosku[37]. Postanowił natomiast dołączyć do akt sprawy „Liceum" akta spraw Jana Rzepeckiego, Haliny Zwinogrodzkiej, Zbigniewa Łapińskiego i Mieczysława Sokołowskiego, co miało umożliwić gruntowne wyświetlenie działalności oskarżonych[38].

Trzeciego dnia procesu przed sądem stanęli kurierzy – Stanisław Alenowicz, Mieczysław Błaszkiewicz i Kazimierz Freitag. Pierwszy z nich zeznał, że w 1942 r. został przyjęty do wywiadu „Wschód" Komendy Głównej AK przez Żuka i jeździł jako kurier z Wilna do Dyneburga, Rygi i Warszawy. Jesienią 1944 r. przeniósł się do Lublina, zatrudnił w PKP i kontynuował pracę w „Pralni II". „Miałem do nich bezgraniczne zaufanie – zeznał przed sądem – jak do Żuka, tak do Basi"[39]. W listopadzie 1946 r. został szefem komórki łączności kurierskiej „Technikum". W marcu 1946 r. Sadowska poleciła mu wyjazd z meldunkami do Włoch. „Ponieważ Basia była naszym moralnym oparciem – zeznał Alenowicz – więc gdy jej zabrakło, byłem w rozterce, nie wiedziałem, co dalej robić"[40]. Po aresztowaniu Sadowskiej zawiadomił placówki o przerwaniu pracy i wypłacił dotacje.

Błaszkiewicz potwierdził, że był kurierem wywiadu „Wschód" Komendy Głównej AK i jeździł z Wilna do Rygi, Kowna i Warszawy. Po wkroczeniu Armii Czerwonej repatriował się do Polski i przystąpił do „Pralni II". Jeździł z pocztą do płk. Rzepeckiego do

[34] *Ibidem*, k. 166–168.
[35] *Ibidem*, k. 170, 196–197.
[36] *Ibidem*, k. 192–193.
[37] *Ibidem*, k. 189–197.
[38] *Ibidem*, k. 197.
[39] *Ibidem*, k. 204.
[40] *Ibidem*, k. 205.

Łodzi, a w listopadzie 1945 r. został podporządkowany Sadowskiej, która wydała mu rozkaz wyjazdu z meldunkami do służby wywiadu 2 Korpusu Polskiego stacjonującego w Ankonie. Rozkaz wykonał, odbył także rozmowę z gen. Andersem, który powiedział mu, że niedługo wybuchnie wojna, wojska sowieckie uzyskają przewagę, nie należy się jednak tym przejmować, ponieważ ostatecznie zostaną odrzucone. Błaszkiewicz przywiózł 8 tys. dolarów, szyfr na błonie filmowej i ustną instrukcję dla Sadowskiej, żeby skoncentrowała się na dyslokacji wojska i rozszerzyła wywiad na terytorium ZSRS. Po aresztowaniu szefowej „Liceum" kurierzy mieli wyjechać na Zachód, nie byli jednak zdecydowani, ponieważ nie pociągała ich emigracja. Gdy Sadowska nakazała ujawnienie się, Błaszkiewicz przyjął to z ulgą, było to bowiem jedyne rozsądne wyjście z sytuacji, w jakiej się znaleźli[41].

Freitag zeznał, że był członkiem III brygady AK na Wileńszczyźnie, zaangażowanym w prowadzenie dywersji na tyłach armii niemieckiej. W marcu 1945 r. przesiedlił się do Polski, gdzie przystąpił do „Pralni II". Bolał go widok plakatów przedstawiających karła z napisem AK na plecach, który był wymiatany miotłą. Dwa tygodnie przed aresztowaniem płk. Rzepeckiego dowiedział się, że ich grupa została podzielona na trzy części: „Jedna część zostaje w warsztatach, druga część przy ochronie Rzepeckiego, a trzecia część pozostaje przy Basi"[42]. Znalazł się w grupie przydzielonej Sadowskiej, przeniósł do Łodzi, skąd dwa razy w miesiącu jeździł po meldunki do Gdańska. Po aresztowaniu Sadowskiej ukrył część archiwum „Liceum" u swoich rodziców w Toruniu. Freitag potwierdził, że wraz z Alenowiczem i Błaszkiewiczem mógł wyjechać na Zachód przez punkty przerzutowe znane temu ostatniemu, jednak zwlekali z decyzją, ponieważ wiedzieli, że oznaczałoby to definitywne zerwanie z krajem[43].

Po przerwie zeznania składali Stanisław Karolkiewicz i Czesław Atminis z komórki kontrwywiadowczej „Cyrk". Karolkiewicz powiedział, że po kampanii wrześniowej dostał się do niewoli, skąd uciekł i dołączył do partyzantki. Został ranny, ponownie trafił do niewoli, tym razem sowieckiej, w której spędził 16 miesięcy. Został dowódcą oddziału partyzanckiego, który latem 1943 r. przeprowadził głośną akcję odwetową w Prusach Wschodnich[44]. W aktach sprawy znajduje się podziękowanie dla Karolkiewicza od dowódcy sowieckich oddziałów partyzanckich gen. Kapustina za udzielenie pomocy jego wojskom w przeprawie przez Niemen. Składający zeznanie był odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Karolkiewicz stwierdził, że w pierwszych dniach listopada 1945 r. objął kierownictwo komórki kontrwywiadowczej „Cyrk", przejął trzy samochody, broń i materiały legalizacyj-

41 *Ibidem*, k. 216–224.
42 *Ibidem*, k. 282.
43 *Ibidem*, k. 282–291.
44 *Ibidem*, k. 227–232.

ne. Podjął też informatorów z MBP – Halinę Zwinogrodzką i Henryka Dzięgielewskiego – oraz informatora z Departamentu Personalnego MON Zygmunta Grodzkiego (w procesach odpryskowych zostali oni skazani na karę śmierci, zmienioną na długoletnie więzienie). Karolkiewicz wyjaśnił także, że celem przejęcia benzyny i spirytusu w Urzędzie Ziemskim w Wołowie było zdobycie środków na pokrycie kosztów likwidacji warsztatów samochodowych, na których ciążyły zaległości płatnicze. Prokurator odczytał jego słowa ze śledztwa, że zdobycie środków poleciła mu Sadowska, czemu jednak oskarżony zaprzeczył. Na sugestię przewodniczącego sądu, że może skorzystać z prawa odmowy odpowiedzi, powiedział: „Wyraźnie stwierdzam, że ta rozmowa z Sadowską nie miała miejsca, a że się znalazła w protokole, to nie wiem jak, zresztą byłem nieprzytomny, gdy [go] podpisywałem"[45]. Była to oczywista sugestia, wskazująca, że jego zeznania zostały wymuszone siłą, co podważało wiarygodność aktu oskarżenia i ostatecznie uwolniło Sadowską od zarzutu nakłaniania do napadów.

Atminis powiedział przed sądem, że był szoferem w ochronie sztabu WiN. Po ujawnieniu grupy Kosowicza został kierowcą Karolkiewicza i Sadowskiej. Przyznał się do dezercji z wojska, zaboru samochodu ciężarowego oraz do udziału w kilku napadach rabunkowych[46]. Rekwizycję benzyny i spirytusu w Urzędzie Ziemskim w Wołowie można uznać za działalność o charakterze ekspropriacyjnym, zdobyte środki były bowiem przeznaczone na funkcjonowanie komórki „Cyrk". Trudno jednak to powiedzieć o napadach na przypadkowe osoby prywatne dokonywanych bez wiedzy dowództwa oraz dzieleniu się łupem przez osoby biorące w nich udział. Ta działalność członków komórki „Cyrk" utrudniała obronę ideowych motywów „Liceum".

W kolejnym dniu procesu zeznania składała Halina Waszczuk, której zarzucano, że po aresztowaniu Sadowskiej przejęła jej obowiązki. Waszczuk zakwestionowała tezę oskarżenia, że motywem pracy członków „Liceum" były względy materialne. Mówiła, że po wyczerpaniu środków finansowych „komórka łącznościowa łącznie z Sadowską głodowała. Nie mogliśmy sobie pozwolić nawet na normalny obiad. Korzystaliśmy często z obiadów w stołówkach studenckich, jeszcze częściej nie mogliśmy sobie pozwolić nawet na te 10 zł, aby opłacić te obiady"[47]. Sadowska poinstruowała ją, co należy zrobić w wypadku, gdyby została aresztowana – zawiadomić zagranicę, wydać dyspozycje placówkom i wypłacić trzymiesięczne dotacje. Waszczuk przekazała Alenowiczowi list do 2 Korpusu napisany przez Sadowską w przeddzień jej zatrzymania. Jego autorka informowała, że przystępuje do organizowania nowej komórki kontrwywiadowczej i wojskowej. Waszczuk dopisała do listu, że „Robert" (pseudonim Sadowskiej) został aresztowany13 marca, a szczegóły przedstawią kurierzy. Część archiwum ukryła u swojej rodziny w Międzyrzecu Podlaskim,

[45] *Ibidem*, k. 256.
[46] *Ibidem*, k. 267–278.
[47] *Ibidem*, k. 3.

przyjmowała także kurierów z komórki „Spichlerz-Auszra" (jej członkowie zostali osądzeni w Wilnie[48]). Po aresztowaniu widziała się z Sadowską, która wydała jej rozkaz ujawnienia działalności i wydania archiwum. Choć rozkaz wydany w więzieniu jej nie obowiązywał, podporządkowała mu się, ponieważ uważała, że był słuszny[49].

Po przerwie sąd przeprowadził postępowanie dowodowe. Zeznania świadków Henryka Gajewskiego, Tadeusza Jachimka, Henryka Żuka, Tadeusza Kwieka i Marii Kwiek uznał za odczytane, oddalił także wniosek obrony o przesłuchanie Żuka na okoliczność ubiegania się Freitaga o zwolnienie z pracy[50]. Zeznania złożyli także kolejni członkowie komórki „Cyrk" – Stanisław Oleksiak, Jan Niedziela i Paweł Kosk. Pierwszy z nich nie potwierdził zarzutu, jakoby Karolkiewicz brał udział w zabójstwie żołnierza sowieckiego. Niedziela skorzystał z prawa odmowy odpowiedzi, natomiast Kosk powiedział, że złożył zeznania niezgodne z prawdą, ponieważ miał już dość śledztwa. Na uwagę przewodniczącego, że przecież został poinformowany o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, Kosk odpowiedział: „Miałem dość tego wszystkiego, więc podpisywałem, co mi dawano"[51]. Sąd uznał materiały z archiwum „Liceum", protokoły z rewizji i inne dokumenty za odczytane i ogłosił dwudniową przerwę do 15 lipca 1947 r.[52]

RELACJE PRASOWE

Przebieg procesu relacjonowały dzienniki ogólnokrajowe i regionalne, a radio nadawało transmisje z sali sądowej. Po pierwszym dniu „Życie Warszawy" zamieściło na pierwszej stronie zdjęcie Sadowskiej, na drugiej komentarz zatytułowany *Oskarżeni i główny winowajca*, a na kolejnej – obszerne sprawozdanie z procesu. „Wzrok przyciąga przede wszystkim – i to jest naturalne, nieuniknione – Barbara Sadowska. Ubrana w czarną, elegancką sukienkę, obuta w modne »koturny«, wygląda na zupełnie młodą dziewczynę. I kiedy niedługo stanie przy pulpicie, trudno będzie się oprzeć wrażeniu, że to jakaś uczennica zdaje egzamin maturalny"[53]. Autor relacji wyraził zdumienie, że ta młoda kobieta była kierownikiem rozległej organizacji wywiadu, że podlegali jej siedzący za nią oficerowie wywiadu i wyżsi urzędnicy. „A jednak podlegali – czytamy dalej. – A jednak ta właśnie tak młodo i – żeby użyć wyświechtanego słowa – niewinnie wyglądająca Barbara Sadowska, która w tej chwili uśmiecha się do swojej matki, kierowała całą ich robotą"[54]. „Robota"

[48] Zob. *„Auszra" – wybór dokumentów*, Warszawa 2023.
[49] AIPN, 0259/73, t. 9, Stenogram…, k. 5–12.
[50] *Ibidem*, k. 15.
[51] *Ibidem*, k. 37.
[52] *Ibidem*, k. 19–24, 37.
[53] Sław., *Oskarżeni i główny winowajca*, „Życie Warszawy", 10 VII 1947, s. 2.
[54] *Ibidem*.

miała polegać na „rozpracowywaniu" wojska i ministerstw, informowaniu o sytuacji w kopalniach i życiu politycznym w kraju, wysyłaniu do 2 Korpusu raportów, które gen. Anders przekazywał dalej, czyli – jak się można było domyślać – obcym służbom.

„Życie Warszawy" przywołało także wypowiedź Zieleniewskiego, zgodnie z którą powodem usamodzielnienia się „Liceum" było niezdecydowanie płk. Rzepeckiego i prowadzenie przez niego polityki nieuzgodnionej z polskimi władzami na Zachodzie. Gazeta przypisała też Sadowskiej słowa, które na sali sądowej nie padły: „kampania przeciw polskim granicom zachodnim ukazała mi Andersa we właściwym świetle". Szefowa „Liceum" mówiła natomiast, że niektóre wypowiedzi gen. Andersa na temat Ziem Zachodnich są korzystne dla Niemiec i że w tej sytuacji obrona jego osoby „nie ma najmniejszych widoków powodzenia"[55]. Wskazywała też, że przekształcenie 2 Korpusu w brytyjski Korpus Przystosowania i Rozmieszczenia zmieniło sytuację.

Prasa odnotowała, że główną linią obrony Sadowskiej było przyznanie się do prowadzenia wywiadu na rzecz gen. Andersa i jednocześnie odrzucenie zarzutu szpiegostwa. „Rzeczpospolita" pytała w tytule: *Jaka jest różnica między wywiadem a szpiegostwem?* Autor artykułu skonstatował, że rozróżnienie to można uznać za zasadne, jednak wywiad we własnym kraju zawsze krzyżuje się ze szpiegostwem, czego dowodem miała być informacja, że znalezione w mieszkaniu Hattowskiej raporty, niepoparte dokumentami, nie stanowią wartościowych materiałów dla wywiadu angielskiego[56]. Wiadomość ta nie łączyła się jednak w żaden sposób ze sprawą „Liceum".

Najwięcej miejsca procesowi poświęcił „Głos Ludu". Czytamy w nim, że oskarżeni zajmowali dwie ławy, za którymi siedzieli „żołnierze bezpieczeństwa, rodziny oskarżonych i nieco publiczności. Barbara Sadowska ma lekkie wypieki na twarzy, zeznaje jednak równym i wdzięcznym głosem, posiłkując się przygotowanym tekstem. Boczne ławy zajęła prasa. Reflektory filmowe raz po raz ostrym światłem rwą półmrok na sali. O szyby bębni rzęsisty deszcz"[57]. Zdjęcia eksponują żołnierzy bezpieczeństwa, z których jeden stoi z karabinem za plecami Sadowskiej. Aranżacja ta miała sugerować zagrożenie, jakie stanowili oskarżeni. Gazeta pytała także, co „ekipa »Wschód«" miała wspólnego z walką o niepodległość, jeżeli sięgała aż do Mińska, oraz jaki sens miało jej zakonspirowanie po wyzwoleniu kraju. Dowództwo AK, które powołało tę strukturę, miało nie wyrażać interesu Polski, lecz realizować szkodliwą politykę „londyńskich bankrutów". Sadowska nie rozumiała tego ani wtedy, ani w czasie procesu. W gazecie uwypuklono powiązania między 2 Korpusem i Brygadą Świętokrzyską. Według relacji główna oskarżona chciała

[55] *Pierwszy dzień procesu „Liceum"*, „Życie Warszawy", 10 VII 1947, s. 3; AIPN, 0259/73, t. 9, Stenogram…, k. 157.

[56] *Jaka jest różnica między wywiadem a szpiegostwem? Pierwszy dzień procesu „Liceum"*, „Rzeczpospolita", 11 VII 1947.

[57] *Ludzie z manowców politycznych i moralnych. Pierwszy dzień procesu grupy „Liceum"*, „Głos Ludu", 10 VII 1947, s. 2.

bić się z Niemcami, a znalazła się po jednej stronie z Brygadą Świętokrzyską NSZ i wczorajszymi żołnierzami Wehrmachtu[58].

„Głos Ludu" informował, że Helena Dunin wyraziła żal do gen. Andersa, że nadużył ich zaufania i podle wykorzystał do swoich celów. Chciałaby, aby jej słowa dotarły do ludzi, którzy jeszcze tkwią w obozie Andersa. Z kolei Jakóbisiak miał stwierdzić, że zachodni sojusznicy zawiedli, o czym świadczyły wypowiedzi Winstona Churchilla na temat Ziem Zachodnich. Czytamy także, że Błaszkiewiczowi towarzyszył w drodze do Włoch oficer Brygady Świętokrzyskiej, co miało być dowodem na współpracę gen. Andersa z Niemcami. Dziennik wyeksponował pytanie prokuratora, czy Karolkiewicz wiedział o zmowach niektórych dowódców AK z Wehrmachtem[59]. Pytanie to nie miało żadnego związku z działalnością „Liceum", sugerowało jednak współpracę polskiego podziemia niepodległościowego z okupantem. Pominięto natomiast w relacji dowody świadczące o udzieleniu przez Karolkiewicza pomocy oddziałowi sowieckiemu i podziękowaniu otrzymanemu od gen. Kapustina (napisała o tym „Rzeczpospolita"[60]).

Prasa szeroko rozpisywała się na temat działalności przestępczej członków komórki „Cyrk", choć nie miała ona związku z „Liceum". Dołączenie do sprawy „Liceum" Atminisa, oskarżonego o udział w napadach, miało zapewne na celu podważenie ideowych motywów działania oskarżonych[61]. Nie zaznaczono oczywiście, że Sadowska o czynach tych nie wiedziała. Nie poinformowano też, że na sali sądowej pojawiła się sugestia dotycząca wymuszenia zeznań niezgodnych z prawdą.

„Rzeczpospolita" pisała, że Sadowska robiła wszystko, by pracę utrzymać, i nigdy nie zdobyłaby się na to, by środki finansowe zdobywać w drodze rabunku. Waszczuk wykonała rozkaz Sadowskiej wyjawienia działalności i oddania archiwum. „Gazeta Ludowa" określiła rolę tej ostatniej jako kluczową, gdyż wysłała instrukcje i środki finansowe do placówek i przekazywała meldunki kurierom, którzy mieli zawieźć je do Włoch[62]. Ostatecznie Waszczuk udało się odeprzeć zarzut kierowania ekspozyturą po aresztowaniu Sadowskiej.

Kierując reflektor na gen. Andersa, gazety przywoływały słowa Lecha Dunina, że dla dowódcy 2 Korpusu członkowie „Liceum" byli jedynie grabiami, którymi wyciąga się

[58] *Ibidem*.

[59] *Andersowskie dolary i rozbój na drogach. W trzecim dniu procesu „Liceum" zeznawali specjaliści od „operatywnej" roboty*, „Głos Ludu", 12 VII 1947, s. 2.

[60] *Druga strona „ideowej" roboty – napady bandyckie*, „Rzeczpospolita", 13 VII 1947, s. 3

[61] *Byłem ofiarą tragicznego zbiegu okoliczności. Trzeci dzień procesu „Liceum"*, „Życie Warszawy", 12 VII 1947, s. 4; *Czy Karolkiewicz brał udział w napadach? Czwarty dzień procesu „Liceum"*, „Życie Warszawy", 13 VII 1947, s. 4; *Zakończenie postepowania dowodowego w procesie „Liceum"*, „Rzeczpospolita", 14 VII 1947, s. 3; *Pod koniec przewodu sądowego świadkowie – wspólnicy oskarżonych – wolą milczeć*, „Głos Ludu", 13 VII 1947, s. 2; *Andersowskie dolary…*

[62] *Czwarty dzień procesu „Liceum". Zeznania ostatniej oskarżonej i świadków*, „Gazeta Ludowa", 13 VII 1947, s. 2.

z ognia cenne informacje[63]. Przytaczano jednak także jego słowa, których w stenogramie rozprawy nie ma, np. o tym, że chciałby, aby żołnierze polscy na Zachodzie „przekonali się o zbrodniczej działalności całej grupy andersowskiej, która w swym zacietrzewieniu łączy się nawet z wrogami i pod górnolotnymi hasłami patriotycznymi działa na szkodę państwa i narodu polskiego"[64]. Korzystne dla władz zeznania poszczególnych osób były prezentowane tak, jak gdyby oddawały poglądy całej grupy.

Oceniając proces, należy pamiętać, że relacje prasowe nie oddawały nastawienia społeczeństwa. W tym czasie nie prowadzono badań opinii publicznej, jednak pewne światło na tę kwestię rzuca list siostry Barbary Sadowskiej, Danuty Rewkiewicz, która była na procesie każdego dnia. Czytamy w nim: „[Basia] mówiła świetnie, tak pod względem formy, stylu i dykcji, jak i opracowania treści. Wszystko logicznie powiązane i widać do głębi przemyślane; bez żadnego zająknienia […] Chcąc nie chcąc, cały Sąd znalazł się pod urokiem i wrażeniem mowy oskarżonej. Widać było po twarzach tracących powoli urzędowo-sędziowski wyraz […] A teraz opinia publiczna: Baśka i jej sprawa, jak możecie już wnioskować z pism, zyskały wielką popularność (I-ego dnia procesu, opowiadają, że zabrakło gazet w Warszawie). W dużej mierze nastawienie przychylne do oskarżonych. Około Basi zaczyna się tworzyć fama bohaterstwa. Słusznie powiadają, że lepiej broniła sprawy oraz oskarżonych niż adwokaci"[65]. Jeżeli nawet przyjmiemy, że opis ten jest subiektywny, ukazuje on różnicę między relacjami prasowymi a tym, co działo się na sali sądowej.

„PRZESTAWIENIE ZWROTNICY"

Początkowo sąd i prasa wykazywały pewną zaplanowaną wyrozumiałość wobec oskarżonych. Pisano, że proces będzie wyjątkowy, na ławie oskarżonych zasiądą osoby nietuzinkowe, z gruntu uczciwe, władza może więc wybaczyć im błędy i włączyć do życia społecznego. Werfel stwierdził jednak na łamach „Głosu Ludu", że o ile proces WiN cechowała powaga, poczucie odpowiedzialności, a nawet grozy, o tyle w wypadku „Liceum" było inaczej, chociaż fakty były niemniej ponure. Oskarżeni nie rozumieli głębi swojej winy i dziwnie lekko traktowali swoje przestępstwa. Beztrosko siedzieli na ławie oskarżonych, a gdy przyznawali się do winy, czynili to jakoś niepoważnie, nieszczerze. Formalnie, rzecz jasna, uznawali, że zrobili źle, jednak wychodziło im to jakoś powierzchownie, jakby ich

[63] J.R., *Dla Andersa byliśmy grabiami, którymi wyciągał kasztany z ognia*, „Życie Warszawy", 11 VII 1947, s. 3; *Cały kraj obejmowała sieć „Liceum"*, „Rzeczpospolita", 12 VII 1947, s. 3.

[64] *Drugi dzień procesu „Liceum". Zeznania rodzeństwa Duninów*, „Gazeta Ludowa", 11 VII 1947, s. 2.

[65] *List Danuty Rewkiewicz do Haliny i Władysława Włodarczyków*, Warszawa, 23 VII 1947, cyt. za: B. Sadowska, *Raport. Dokumenty z lat 1944–1953*…, s. 663. Por.: A. Chrzanowska-Pietrzak, *Barbara Sadowska*…, s. 54.

przestępstwa były przypadkiem, chwilowym nieporozumieniem, nad którym nie warto się dłużej rozwodzić. Tymczasem, zdaniem publicysty, zarzuty były bardzo poważne, ich działalność to „szpiegostwo z całym właściwym środowisku szpiegowskiemu rozkładem moralnym, zgangrenowaniem finansowym, degeneracją niektórych nawet ideowych ludzi”[66]. Jak widać, na ławie oskarżonych nie siedziały już osoby nieprzeciętne, o wysokim statusie społecznym, zasłużone w walce z Niemcami, lecz ludzie mali, szarzyzna, piasek ludzki.

Autorowi artykułu nie spodobało się w szczególności utożsamianie się oskarżonych z Armią Krajową. „Niewątpliwie – »mit AK« odegrał tu swoją rolę. Niewątpliwie fakt, że organizatorzy wywiadowczej ekspozytury powoływali się na AK i jej wkład w walkę z Niemcami, że operowali pojęciem »ciągłości pracy AK« – przyczynił się do ułatwienia im roboty. Niewątpliwie trzeba pamiętać o tym micie i rozbijać go systematycznie”[67].

Werfel pisał dalej, że podkomendni Karolkiewicza, przesłuchani jako świadkowie, reprezentowali czystej wody bandytyzm. Bandytyzm oficjalny, to wyprawa na Urząd Ziemski w Wołowie, kierowana przez Karolkiewicza. Chociaż Sadowska mówiła, że nie wiedziała o tej akcji, jednak trudno przypuszczać, by kierownik ekspozytury zadowolił się stwierdzeniem, że dodatkowe pieniądze pochodzą z handlu. Z kolei bandytyzm lewy, niezgodny z prawem, przejawiał się w grabieżach prywatnej inicjatywy na szosach. Atmosfera wokół sprawy „Liceum” była więc – zdaniem partyjnego ideologa – mętna, na co wskazywały postacie przesłuchiwanych bandziorów[68].

Werfel podkreślił także, że materiały wysłane do Włoch były warte na giełdach międzynarodowego wywiadu znacznie więcej, niż otrzymało „Liceum”. Anders przekazał tysiące, a uzyskał informacje, które dla obcych potęg i międzynarodowych koncernów, dążących do odzyskania znacjonalizowanego majątku, były warte setki tysięcy. Autor konkludował, że na ławie oskarżonych zasiadali więc mali ludzie, którzy jednak wyrządzili Polsce wielką szkodę. I sąd przy ferowaniu wyroku powinien wziąć to pod uwagę[69].

Rozprawa została wznowiona po dwóch dniach przerwy, wykorzystanych przez prokuratora i obrońców na dostosowanie swoich wystąpień do tez artykułu Werfla. Sadowska dostrzegła, że artykuł ten „przestawił zwrotnicę”, a prokurator i niektórzy obrońcy „zgodnym chórem podchwycili tę nową sugestię, używając w swych mowach prawie identycznych słów, co redaktor »Głosu Ludu«”[70].

Oskarżyciel, mjr Lityński, stwierdził na wstępie, że przewód sądowy odsłonił „dzieje grzechu” Sadowskiej, po czym skupił się na rozbijaniu mitu AK. Podkreślał, że chociaż główna oskarżona powiedziała, że szary akowiec nie politykował, tylko walczył z oku-

[66] R. Werfel, *Mali ludzie…*, s. 2.
[67] *Ibidem*.
[68] *Ibidem*.
[69] *Ibidem*.
[70] AIPN, 0259/73, t. 4, Pismo Barbary Sadowskiej do płk. Różańskiego, 19 VIII 1947 r., k. 93.

pantem o odzyskanie niepodległości, politykowało jednak jego dowództwo, ci, którzy we wrześniu 1939 r. drogą zaleszczycką dotarli do bezpiecznego schronienia w Londynie. Oskarżeni byli zatem narzędziem antypolskiej polityki już wtedy, gdy trafili w ramach Ekipy „Wschód" na tereny zajęte przez Armię Czerwoną. Kule skierowane przez członków AK w piersi swych dawnych towarzyszy były słupami granicznymi między starymi a nowymi czasy. Sadowska była zbyt inteligentna, by tego nie rozumieć, jednak nie zatrzymała się, kiedy skończyła się walka z Niemcami, a zaczęła – z Polską[71].

Następnie prokurator przeszedł do dyskredytacji gen. Andersa. Choć oskarżeni wywodzili się z AK i Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, jednak tworzyli komórki wywiadowcze pod patronatem generała, swojego nowego protektora. Lityński opisał go jako barona von Andersona, pół-Polaka, pół-Niemca łotewskiego, zabójcę oficera swojego pułku, właściciela stajni wyścigowej, który dopiero po zakończeniu działań wojennych przyjął katolicyzm. Jego życie miało być dziejami zdrady Polski, jej sojuszników oraz demokracji. Gdy ważyły się losy wojny, wyprowadził Wojsko Polskie do Iranu, oddając je w służbę właścicieli wielkich koncernów naftowych. Po przelaniu krwi żołnierzy pod Monte Cassino i zakończeniu działań wojennych sprzeciwił się powrotowi wojska do kraju. Gdy jednak, mimo jego protestów, wielu żołnierzy powróciło, uzupełniał braki kadrowe, przyjmując SS-manów, własowców, czetników, ludzi zbrukanych krwią polską, na których budował swoją politykę[72]. Zdaniem oskarżyciela, gen. Anders był „wyrazicielem interesów obcego kapitału", „pospolitym szpiegiem", „płatnym zdrajcą Polski", „rzecznikiem interesów niemieckich", „rzecznikiem ukrytych sił faszyzmu", „właścicielem folwarków i kamienicznikiem", a także „defraudantem depozytów poległych żołnierzy". Reprezentował interesy Niemiec, różnych volksdeutschów, którzy znaleźli schronienie w 2 Korpusie. I jeszcze miał czelność przekazać przez Błaszkiewicza błogosławieństwo i pozdrowienia krajowi. Nie można wybaczyć mu zdrady Polski, którą przeszedł od Stalingradu do chwili obecnej[73]. Przywoływane słowa ukazują ostry język i emocjonalny charakter zarzutów wysuwanych wobec generała. Takie słowa cechowały pokazowe procesy polityczne.

Prokurator mówi dalej, że właśnie z polecenia gen. Andersa Sadowska i Żuk rozsnuli nad krajem pajęczą sieć ekspozytur i komórek wywiadowczych. Sadowska była inspiratorem i duchem działalności oskarżonych. Wpłynęła na Kosowicza, który ujawnił się ze swoją grupą, by opuścił kraj, a przecież mógł zalegalizować swój pobyt. Wpłynęła na Zieleniewskiego, człowieka starszego i rozważnego, który dostał się pod jej wpływy, by stanął na czele komórki wywiadowczej „Szkoła". Znalazła czas, by zobaczyć się z Atminisem i wlać w niego otuchę. Natomiast Karolkiewicz dostarczał jej pieniędzy z rabunku, czym przekreślił swoją chlubną przeszłość w AK. Bandytyzm uprawiany przez niego i Atminisa

[71] AIPN, 0259/73, t. 9, Stenogram…, k. 42–44.
[72] *Ibidem*, k. 47–49.
[73] *Ibidem*, k. 50–52, 64.

pokazywał, że szpiegostwo nieuchronnie prowadzi do zbrodni pospolitych, do degeneracji nawet ludzi ideowych, do których niewątpliwie należeli Sadowska i Zieleniewski[74].

Oskarżyciel niemal dosłownie powtarzał tezy artykułu Werfla. Członkowie „Liceum" pracowali więc nie tylko dla pieniędzy. „Gdyby tak było, to sprawa nie byłaby ciekawa. Byłaby to normalna sprawa szpiegowska – jak słusznie zauważył jeden z czołowych naszych publicystów – z normalnym wyrokiem na szpiegów"[75]. Dodał, że ciągle nie zrozumieli oni głębi swojej winy, wagi popełnionego przestępstwa, szkody, jaką wyrządzili narodowi polskiemu. Na ławie oskarżonych siedzieli więc ludzie mali, piasek ludzki, jednak wyrządzili oni Polsce wielką szkodę[76]. Lityński wyraził także nadzieję, że odbywający się właśnie proces był ostatnią rozprawę, podczas której oskarżeni powoływali się na tradycje AK.

Zdaniem prokuratora, wszyscy oskarżeni zasłużyli na najwyższy wymiar kary – karę śmierci. Ponieważ jednak wyrazili skruchę, zyskali prawo do pozostania wśród żywych. Karę muszą jednak odcierpieć, zwłaszcza ci, którzy wykazali szczególnie złą wolę, a więc Sadowska i Karolkiewicz, a także Atminis, który dopuścił się dezercji[77]. Ulotniły się więc zapowiedzi wspaniałomyślności władz, które potrafią wybaczyć błędy ludziom uczciwym, choć błądzącym.

Następnie głos zabrali adwokaci. W procesach pokazowych wystąpienia obrońców często wzmacniały tezy oskarżenia. Antonina Grabowska, obrońca z urzędu Sadowskiej, Zieleniewskiego i Jakóbisiaka, miała doświadczenie, broniła bowiem Żuka i Leskiego w procesie I Zarządu Głównego WiN. Na wstępie zgodziła się z prokuratorem, że na ławie oskarżonych zasiedli ludzie mali. Nie byli to więc jacyś dowódcy, kierownicy konspiracji, lecz „piasek ludzki, proch i pył". Dyrektywa szła z góry, a oskarżeni wykonywali pracę „szarych pionków". Nawiązując do roli gen. Andersa, Grabowska wskazała, że krzywda, jaką „wyrządził Państwu Polskiemu rękoma i umysłami tych oskarżonych, powinna obciążać przede wszystkim jego i wina spada przede wszystkim na jego głowę"[78]. To Anders miał mówić Sadowskiej, że będzie ona pracować dla Polski reprezentowanej przez tzw. rząd londyński, nie powiedział jej jednak, że uzyskane od niej informacje będzie przekazywał agentom obcego wywiadu. „Liceum" wstąpiło więc na zbrodniczą drogę, którą kroczył jego mocodawca[79].

Grabowska podważała także słowa swojej klientki: „Trudno mi uwierzyć oskarżonej Barbarze Sadowskiej czy całemu szeregowi innych oskarżonych, którzy mówią: pracowaliśmy z myślą, że pracujemy dla polskich czynników, dla obcych czynników byśmy

[74] *Ibidem*, k. 54–59.
[75] *Ibidem*, k. 60.
[76] *Ibidem*, k. 66–67.
[77] *Ibidem*, k. 67.
[78] *Ibidem*, k. 71–72.
[79] *Ibidem*, k. 70–72.

nigdy nie pracowali"[80]. Zgodziła się z „wybitnym publicystą" Werflem, że to nie względy materialne zdecydowały o zaangażowaniu oskarżonych, dodając zarazem, że brali jednak „judaszowe srebrniki"[81]. Choć oskarżeni odstąpili od działalności, zrozumieli błędy i wyrazili skruchę, uczynili to dopiero w momencie, kiedy nie widzieli już dla siebie wyjścia. Na koniec mecenas przywołała słowa wspomnianego wyżej artykułu Kotta, że Polska jest dostatecznie silna, aby przebaczyć i umożliwić oskarżonym powrót do życia społecznego, o czym sądy powinny pamiętać[82]. Jednak słowa te były na ówczesnym etapie procesu już nieaktualne.

Sadowska wskazała w *Raporcie*, że naiwnie pokazała Grabowskiej treść swego ostatniego słowa, w którym chciała mocno zakwestionować zarzut szpiegostwa i uzasadnić obronę swoich podwładnych. Obrończyni musiała jednak poinformować o tym sąd, który przerwał jej wystąpienie słowami, by mówiła o sobie, a nie o innych, co znajduje potwierdzenie w stenogramie rozprawy[83].

Adwokat Alicja Pintarowa broniła Pacyńskiego i Sternin-Matusewicz, Lech Buszkowski – Dunina, Alenowicza i Błaszkiewicza, Piotr Jugo-Grodnicki – Karolkiewicza, Izaak Nutman – Łozickiego i Atminisa, Halina Więckowska – Freitaga i Waszczuk, a Zygmunt Gross – Heleny Dunin. Obrońcy wskazywali, że proces „Liceum", podobnie jak rozprawa przeciwko I Zarządowi Głównemu WiN, miał duży ciężar gatunkowy. Obciążali odpowiedzialnością gen. Andersa, podkreślali chlubną kartę swoich klientów w czasie wojny, ich zbłądzenie pod wpływem propagandy rządu londyńskiego lub słabe zdrowie oraz prosili o łagodny wymiar kary. Starali się też pomniejszać rolę swoich klientów, wskazując, że przekazywane informacje nie miały charakteru tajnego. Przywoływali także zapowiedzi prasowe, że ci spośród oskarżonych, którzy wykazali, że zostali oszukani przez przełożonych, będą mogli „powrócić do Polski"[84].

Na tle tych wystąpień pozytywnie wyróżniała się mowa mec. Grossa, który wskazał, że sąd musi być jak z brązu i nie może poddawać się namiętnościom czy kierować głosem prasy. „Gdyby to był nawet szanowany dziennikarz polityczny – mówił obrońca – nie wolno mu wydać opinii i wyroków, zanim Wysoki Sąd tego wyroku sam nie wyda"[85]. Mecenas stwierdził także, że artykuł nie może być materiałem dowodowym czy argumentem używanym w przemówieniach prokuratora i obrońców, a uwolnienie płk. Rzepeckiego i współtowarzyszy pokazuje, że rząd jest silny i przekonany o słuszności swojej linii postępowania[86].

[80] *Ibidem*, k. 76.
[81] *Ibidem*, k. 72–73.
[82] *Ibidem*, k. 70–84.
[83] *Raport Barbary Sadowskiej*…, s. 172; AIPN, 0259/73, t. 9, Stenogram…, k. 129.
[84] *Ibidem*, k. 85–96.
[85] *Ibidem*, k. 144.
[86] *Ibidem*, k. 145.

WYROK

18 lipca 1947 r. sąd ogłosił wyrok, uznając działalność oskarżonych, zarówno w AK, Delegaturze Sił Zbrojnych, jak i w „Liceum", za przestępczą. Sadowska została skazana na 9 lat więzienia, Zieleniewski na 7, Pacyński i Duninowie na 6, Łozicki na 8, Sternin-Matusewicz na 4 lata w zawieszeniu na 5 lat, Karolkiewicz na 13 lat, Atminis na 10, Alenowicz i Błaszkiewicz na 5, Freitag na 3 lata i Waszczuk na 4, oboje w zawieszeniu na 5 lat.

W uzasadnieniu sąd wskazał, że kierownictwo AK rozwinęło teorię dwóch wrogów, która osłabiła natężenie walki z Niemcami i oddaliła potrzebę współpracy z ZSRS. Wynikiem tej błędnej polityki było utworzenie ekspozytury Ekipa „Wschód", w skład której weszła Sadowska. Po oswobodzeniu Polski ekspozytura nadal funkcjonowała jako „Pralnia II" przy Komendzie Głównej AK i Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj. Po jej formalnym rozwiązaniu główna oskarżona nie zakończyła działalności, lecz wraz z Żukiem podporządkowała się 2 Korpusowi gen. Andersa, a po aresztowaniu Żuka objęła kierownictwo ekspozytury, nadając jej kryptonim „Liceum".

Prasa krajowa uznała wyroki za stosunkowo niskie, podkreślając, że Sadowska i Karolkiewicz, którzy zaprezentowali wrogi stosunek do Polski komunistycznej, nie otrzymali kary najwyższej[87]. Z kolei emigracyjny „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" uznał wyroki za wysokie, dostrzegając, że Sadowska dostała karę wyższą od skazanego pół roku wcześniej płk. Rzepeckiego. Nie należało też oczekiwać, by prezydent Bolesław Bierut darował karę, jak to miało miejsce w przypadku kierowników WiN[88].

Należy dodać, że „Dziennik" nie miał swego korespondenta na sali sądowej, lecz opierał się na komunikatach radiowych. Jego publicysta dostrzegł jednak, że proces „Liceum" odbywał się w zupełnie innej sytuacji politycznej niż jeszcze kilka miesięcy wcześniej, kiedy to władze dążyły do stabilizacji i narodowej zgody[89]. Był elementem szerszej kampanii skierowanej przeciwko polskiemu wychodźstwu, w szczególności przeciwko ośrodkom skupionym wokół gen. Andersa. Gazeta skrytykowała słowa Sadowskiej, że „w chwili obecnej nikt z opozycji nie może twierdzić, że walczy w imię odzyskania niezawisłości w kraju"[90]. Chodziło jej jednak o to, by Polska nie stała się, tak jak jej wschodni sąsiedzi, kolejną republiką sowiecką, czego się obawiano. Główna oskarżona miała także obciążać sztab gen. Andersa za udzielanie dyrektyw i prowadzenie działalności wywiadow-

[87] *Od 13-u do 3-ch lat więzienia. Wyrok w procesie grupy „Liceum"*, „Życie Warszawy", 19 VII 1947, s. 2.

[88] *Wyrok w procesie Liceum. Kary więzienia od 3 do 9 lat*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 17 VII 1947, s. 4.

[89] *Proces „Liceum"*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 3 VII 1947, s. 1; *Bezpieka ma zdwoić wysiłki*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 18 VII 1947, s. 1.

[90] *Nowy pokazowy proces polityczny dla poparcia propagandy komunistów*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 12 VII 1947, s. 1.

czej w Polsce[91]. Nikogo jednak nie obciążała, stwierdziła jedynie, że źle oceniła sytuację polityczną i bierze za to pełną odpowiedzialność.

Proces „Liceum" nie zrealizował celu władz, jakim było zdyskredytowanie AK w oczach społeczeństwa. Sprawozdania prasowe z jego pierwszej części nie przedstawiały oskarżonych w jednoznacznie negatywnym świetle. Postać kpt. Sadowskiej, odbiegająca od stereotypu szpiega, podważyła wiarygodność zarzutów. Choć kilka osób „pokajało się" i zeznawało zgodnie z sugestią śledczych, osoby pełniące funkcje kierownicze – Sadowska, Karolkiewicz i Zieleniewski – nie godziły się na przeinaczanie faktów. Ponadto niektórzy z oskarżonych oraz świadków odwołali swoje zeznania, sugerując, że zostały one wymuszone. Przygotowany przez Polską Kronikę Filmową film z procesu ostatecznie nie został wyemitowany, co także może potwierdzać, że władze nie uznały tego postępowania za swój propagandowy sukces[92].

Sadowskiej udało się obronić dobre imię „Liceum", a co za tym idzie – także AK. Nie zdecydowała się natomiast na obronę gen. Andersa, choć zeznała, że początkowo taki zamiar rozważała. Po latach przyznała, że choć był on wybitnym dowódcą, nasunęły jej się jednak „wątpliwości co do słuszności polityki [gen.] Andersa, jego przewidywań politycznych i powiązań"[93]. Trudno nie uznać tych wątpliwości za zasadne, zwłaszcza w odniesieniu do pytania, czy w ówczesnych realiach politycznych oczekiwanie wybuchu nowej wojny światowej oraz kwestionowanie zachodnich granic Polski mogło służyć interesowi państwa.

Obrona dobrego imienia AK wykluczała pójście na kompromisy w sprawie współpracy z Niemcami. Dlatego Sadowska nie podjęła dyskusji na temat tego, czy Brygada Świętokrzyska współpracowała z Niemcami lub czy w 2 Korpusie było wielu volksdeutschów i byłych żołnierzy Wehrmachtu, bo przecież oni tam byli, i to w dużej liczbie. Nie przyłączyła się jednak do ataków na gen. Andersa, dążyła raczej do uznania podmiotowości „Liceum", za które wzięła pełną odpowiedzialność.

Natomiast nie udało jej się zrealizować celu drugiego, tj. doprowadzenia do uwolnienia współpracowników. Zrealizowanie obu dążeń okazało się nierealne, wymagało bowiem sprzecznych zachowań. Starania o uwolnienie współpracowników wymagałyby „pokajania się" i obrzucenia błotem AK, na co Sadowska się nie zgodziła, zaprzeczyłaby bowiem całej swojej drodze konspiracyjnej. W piśmie do płk. Różańskiego napisała: „Kajanie się jest dowodem braku jakiegokolwiek kośćca ideowego i może nastąpić tylko u ludzi zupełnie bezwartościowych, na skutek strachu o życie, presji lub przymusu, nigdy uczciwych przekonań"[94].

---

[91] *Ibidem*.

[92] Film został opublikowany w: *Kobiety wyklęte. Represje komunistycznego aparatu bezpieczeństwa wobec kobiet – działaczek podziemia niepodległościowego*, scenariusz i oprac. J. Persa, Warszawa 2024.

[93] *Raport Barbary Sadowskiej*…, s. 168.

[94] AIPN, 0259/73, t. 4, Pismo Barbary Sadowskiej do płk. Różańskiego, 6 V 1947 r., k. 83.

Sprawa „Liceum" była próbą generalną czy też ogniwem pośrednim w dochodzeniu do właściwego modelu procesu pokazowego w Polsce. Miesiąc po nim sądzono w Krakowie II Zarząd Główny WiN. Także tym razem śledztwo prowadził płk Różański, składowi orzekającemu przewodniczył sędzia Klimowiecki, a Werfel wcielił się w rolę komentatora[95]. Zdobyte podczas procesu „Liceum" doświadczenie pozwoliło im na uniknięcie błędu, jakim było danie na początku głosu Sadowskiej. W Krakowie zeznania składały najpierw osoby „urobione", które potwierdzały linię śledztwa, a główny oskarżony Franciszek Niepokólczycki wystąpił jako ostatni. Inna była też scenografia sali sądowej – w ławach dla publiczności żołnierzy bezpieczeństwa zastąpiły delegacje robotników z Krakowa i Śląska. Kolejne procesy pokazowe władze prowadziły coraz sprawniej, dostosowując ich cele i przebieg do bieżących potrzeb politycznych[96].

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
0259/73, t. 4, 6, 9.

ŹRÓDŁA OPUBLIKOWANE I OPRACOWANIA

Andersowskie dolary i rozbój na drogach. W trzecim dniu procesu „Liceum" zeznawali specjaliści od „operatywnej" roboty, „Głos Ludu", 12 VII 1947.

„Auszra" – wybór dokumentów, Warszawa 2023.

Bagieński W., *Procesy pokazowe oskarżonych o szpiegostwo w pierwszej dekadzie Polski Ludowej* [w:] *Piony śledcze aparatu bezpieczeństwa publicznego 1944–1990*, red. M. Dźwigał, P. Skubisz, Szczecin–Warszawa 2017.

Bechta M., Chrzanowska A., *Działalność ekspozytur wywiadu wschodniego AK, DSZ i II Korpusu Polskiego – krypt. „Pralnia II", „Port", „Liceum" – w latach 1944–1946* [w:] *W sieci. Powojenne polskie siatki wywiadowcze (AK–NIE–DSZ–WIN, PSZ) w latach 1944–1955*, red. M. Bechta, Warszawa, 2016.

Bezpieka ma zdwoić wysiłki, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 18 VII 1947.

[95] *Proces krakowski: Niepokólczycki, Mierzwa i inni przed sądem Rzeczpospolitej*, przedmowa R. Werfel, Warszawa 1948; F. Musiał, *Między prawdą a propagandą…*

[96] P. Pleskot, *Sądy bezprawia…*

Brzewska-Mastalska K., *Fragmenty wspomnień* [w:] *Zawołać po imieniu. Księga Kobiet – Więźniów Politycznych 1944–1958*, t. 2, oprac. B. Otwinowska, T. Drzal, Pruszków 2003.

B.W., *Przed procesem Wywiadu Andersa. „Liceum" – szkoła szpiegostwa przeciw własnemu krajowi*, „Życie Warszawy", 6 VII 1947.

Byłem ofiarą tragicznego zbiegu okoliczności. Trzeci dzień procesu „Liceum", „Życie Warszawy", 12 VII 1947.

Cały kraj obejmowała sieć „Liceum", „Rzeczpospolita", 12 VII 1947.

Chrzanowska A., *„Liceum" przed sądem. Proces polskiej siatki wywiadowczej*, 18.07.2023 https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/konspiracja/102118,Liceum-przed-sadem-Proces-polskiej-siatki-wywiadowczej.html, dostęp 19 VI 2026 r.

Chrzanowska-Pietrzak A., *Barbara Sadowska*, Warszawa 2025.

Chrzanowska-Pietrzak A., *Wierni Rządowi RP na Uchodźstwie. Wyrok w sprawie ekspozytury wywiadowczej II Korpusu Polskiego krypt. „Liceum"*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej" 2023, nr 16.

Czaputowicz J., *Przygotowania do procesu grupy wywiadowczej 2 Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa pod kryptonimem „Liceum" w świetle pism kierowanych w śledztwie przez kpt. Barbarę Sadowską do płk. Józefa Różańskiego* [w:] *W interesie obcego rządu? Komunistyczny aparat represji wobec działalności wywiadowczej na terenie kraju (1945–1956)*, red. T. Krok, Warszawa 2024.

Czwarty dzień procesu „Liceum". Zeznania ostatniej oskarżonej i świadków, „Gazeta Ludowa", 13 VII 1947.

Czy Karolkiewicz brał udział w napadach? Czwarty dzień procesu „Liceum", „Życie Warszawy", 13 VII 1947.

Druga strona „ideowej" roboty – napady bandyckie, „Rzeczpospolita", 13 VII 1947.

Drugi dzień procesu „Liceum". Zeznania rodzeństwa Duninów, „Gazeta Ludowa", 11 VII 1947.

Dziewczyna z Liceum, Warszawa 2021.

Jaka jest różnica między wywiadem a szpiegostwem? Pierwszy dzień procesu „Liceum", „Rzeczpospolita", 11 VII 1947.

J.R., *Dla Andersa byliśmy grabiami, którymi wyciągał kasztany z ognia*, „Życie Warszawy", 11 VII 1947.

Kauba K., *Krzywe zwierciadło (proces J. Rzepeckiego – relacje prasowe i rzeczywistość)*, „Niepodległość i Pamięć" 1997, nr 4/1 (7) [1].

Kobiety wyklęte. Represje komunistycznego aparatu bezpieczeństwa wobec kobiet – działaczek podziemia niepodległościowego, scenariusz i oprac. J. Persa, Warszawa 2024.

Komunistyczna propaganda w zeznaniach oskarżonych w procesie krakowskim, oprac. F. Musiał, „Zeszyty Historyczne WiN-u" 2002, nr 18.

Kott J., *Dzieje Anny*, „Kuźnica" 1946, nr 51 (69).

„Liceum" – szkoła szpiegostwa przeciw własnemu krajowi, „Życie Warszawy", 6 VII 1947.

Ludzie z manowców politycznych i moralnych. Pierwszy dzień procesu grupy „Liceum”, „Głos Ludu”, 10 VII 1947.

Mazur M., *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980: model analityczno-koncepcyjny*, Warszawa 2003.

Musiał F., *Między prawdą a propagandą. Przebieg procesu krakowskiego na sali sądowej i w propagandzie komunistycznej (11 VIII – 10 IX 1947 r.)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2002, nr 18.

Musiał F., *Polityka czy sprawiedliwość? Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie (1946–1955)*, Kraków 2005.

Musiał F., *Procesy pokazowe jako forma represji*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2006, nr 25.

Musiał F., *Procesy pokazowe w Polsce 1944–1955*, „Zeszyty Historyczne Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej” 2004, nr 6.

Nowy pokazowy proces polityczny dla poparcia propagandy komunistów, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 12 VII 1947.

Obrona Anny, „Kuźnica”, 12 III 1947, nr 10 (79).

Od 13-u do 3-ch lat więzienia. Wyrok w procesie grupy „Liceum”, „Życie Warszawy”, 19 VII 1947.

Pierwszy dzień procesu „Liceum”, „Życie Warszawy”, 10 VII 1947.

Pleskot P., *Sądy bezprawia. Wokół pokazowych procesów politycznych organizowanych w Warszawie (1944–1989)*, Warszawa 2020.

Pod koniec przewodu sądowego świadkowie – wspólnicy oskarżonych – wolą milczeć, „Głos Ludu”, 13 VII 1947.

Po procesie płk. Rzepeckiego, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 5 II 1947.

Proces krakowski: Niepokólczycki, Mierzwa i inni przed sądem Rzeczpospolitej, przedmowa R. Werfel, Warszawa 1948.

Proces „Liceum”, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Warszawa 2023, https://abw.gov.pl/ftp/foto/Wydawnictwo/pdf/Proces_Liceum.pdf, dostęp 28 III 2026 r.

Proces „Liceum”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 3 VII 1947.

Raport Barbary Sadowskiej, „Niepodległość i Pamięć” 1997, nr 1 (7).

Sadowska B., *Raport. Dokumenty z lat 1944–1953*, wybór, wstęp i oprac. J. Czaputowicz, Warszawa 2026.

Sądy – posłuszne narzędzie polityczne reżimu, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 16 VIII 1947.

Sław., *Oskarżeni i główny winowajca*, „Życie Warszawy”, 10 VII 1947.

Terror w mediach. Proces krakowski w prasie lokalnej, oprac. F. Musiał, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2002, nr 18.

Werfel R., *Dziś rozpoczyna się proces „Liceum”. Jak grupa „Barbary” stoczyła się do agentury szpiegowskiej*, „Głos Ludu”, 9 VII 1947.

Werfel R., *Mali ludzie wyrządzili Polsce wielką szkodę*, „Głos Ludu”, 13 VII 1947.

Wyrok w procesie Liceum. Kary więzienia od 3 do 9 lat, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 17 VII 1947.
Zakończenie postępowania dowodowego w procesie „Liceum", „Rzeczpospolita", 14 VII 1947.
Żuk H., *Na szachownicy życia*, Warszawa [1999].

JACEK CZAPUTOWICZ – ur. 1956 r., profesor nauk społecznych w dyscyplinie nauki o polityce i administracji, pracownik Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Prowadzi badania na temat stosunków międzynarodowych i historii najnowszej. Ostatnio opublikował *Polska i Trump. Jak zostaliśmy ważnym sojusznikiem USA* (2025), *Jak obalałem Mur Berliński* (rozmowa z Piotrem Śmiłowiczem, 2026), B. Sadowska, *Raport. Dokumenty z lat 1944–1953* (wybór, wstęp i opracowanie, 2026). W latach 2018–2020 minister spraw zagranicznych. Kontakt: jacek.czaputowicz@uw.edu.pl

JACEK CZAPUTOWICZ (born 1956) – professor of social sciences in the field of political science and administration at the Faculty of Political Science and International Studies, University of Warsaw. He conducts research on international relations and contemporary history. His recent publications include *Polska i Trump. Jak zostaliśmy ważnym sojusznikiem USA* [Poland and Trump: How Warsaw Became an Important US Ally] (2025), *Jak obalałem Mur Berliński* [How I Brought Down the Berlin Wall] (co-authored with Piotr Śmiłowicz, 2026), and B. Sadowska, *Raport. Dokumenty z lat 1944–1953* [Report: Documents from 1944–1953] (Selection, introduction, and editorial preparation, 2026). He served as Minister of Foreign Affairs from 2018 to 2020. Contact: jacek.czaputowicz@uw.edu.pl